



Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Dr. Józefa Rostka 16 41-902 Bytom
tel; 032 2819405 , 032 2819406

mgr Alicja Jaroń- pedagog

Uwierz w siebie, nie w przesady.

Na widok czarnego kota kto z nas nie czuje się dziwnie?

Która z nas w ważnych chwilach życia nie zakłada na siebie coś pożyczonego, koniecznie czerwonego lub niebieskiego?

Wszystko to są przesady, które mają nas zabezpieczyć przed przeciwnościami losu i zapewnić powodzenie.

Jeżeli nawet nie wierzymy w to, że odpukiwanie w drewno (koniecznie w nie malowane) ma znaczenie, robimy to odruchowo. Po prostu część zabobonnych gestów weszła nam na trwałe w nawyk i trudno się nam od tego odzwyczaić.

Nic dziwnego - są one pozostałością pogańskich rytuałów sięgających pamięcią setek, tysięcy lat!

Co innego jednak gdy wykonujemy jakiś gest z przyzwyczajenia, a co innego gdy podporządkowujemy życie zabobonom, gdy uzależniamy swoje życie od najprzeróżniejszych przesądów – np. gdy zamiast uczyć się do egzaminu czy klasówki chowamy książkę pod poduszkę, albo nie idziemy drogą, którą przebiegł czarny kot.

Pielęgnując taką wiarę szkodzimy sobie, ponieważ to my sami jesteśmy kowalami swojego losu, a zatem możemy do pewnego stopnia zapobiegać złym wydarzeniom i wypracowywać te dobre.

Wiedza o tym, co kryje się za przesadami pozwala nam przekonać się, że unikając czarnego kota niczego dla siebie nie załatwimy.

Złowieszczy czarny kot

W pogańskich religiach koty uważano za święte i otaczano je kultem. W starożytnym Egipcie za zabicie kota groziła nawet kara śmierci. W średniowieczu uważano je za pomocników czarownic i wcielenie samego diabła. Posiadanie lub karmienie czarnego kota mogło być oskarżeniem jego właścicieli o uprawianie czarów.

Kot, który przebiegł komuś drogę uważany był za wysłannika szatana, który pobożną duszę chce z prostej życiowej drogi sprowadzić na manowce.

Nie wszyscy jednak mieli te same wrażenia. Anglicy do dnia dzisiejszego uważają, że czarny kot przynosi szczęście, a ten o białym futerku pecha.

Unikanie trzynastki

Niechęć do tej liczby pochodzi jeszcze z czasów starożytnej Babilonii. Tam postępowano się systemem liczbowym opartym na tuzinie, czyli dwunastce.

Dwunastka była synonimem harmonii, porządku świata(w końcu mamy 12 miesięcy , 12 planet i 12 apostołów). A dodanie do tego j jedyńki sprawiło, że cały ład prysnął.

12 uważano za liczbę świętą, 13 za znak chaosu i niedoskonałości. Tymczasem w innych kulturach trzynastka uważana jest z najszczęśliwszą liczbę pod słońcem.

Tak uważają Chińczycy, Indianie z Ameryki Południowej.

Szczęśliwy kominarz

Był tym, który opiekował się kominem, a także domowym ogniskiem, a więc przynosił szczęście domowi i jego mieszkańcom.

Dlatego często jeszcze sto lat temu zdarzało się, że biorąca ślub para zapraszała go , by czekał na nadejście orszaku weselnego u bram kościoła. W ten sposób chciała zapewnić sobie szczęście małżeńskie, a rodzinie dostatek.

Dzisiaj jednak wiemy ,że za szczęście odpowiedzialni jesteśmy sami, to na widok kominiarza odruchowo łapiemy się za guzik. O tak po prostu na szczęście, może nam się przydarzy.

Stłuczone lustro i rozsypana sól

Przodkowie nasi wierzyli, że w lustrzanym odbiciu mieszka ludzka dusza. Gdy się stłukło dusza nie mogła wrócić do ciała.

Przejrzenie się w odłamku lustra groziło nagłą chorobą lub śmiercią, dlatego sprzątano je z zamkniętymi oczami, co często kończyło się poranionymi palcami. Jednak prawda o narodzeniu się tego zabobonu była inna : lustra były bardzo drogie i utrata tego drogocennego przedmiotu traktowano jako nieszczęście samo w sobie.

To samo odnosiło się do soli, której rozsypanie zapowiadało straszną kłótnie.

I nic dziwnego , sól była tak droga, że jej marnotrawstwo wzbudzało wielkie emocje , które nierzadko doprowadzało do kłótni.

Odpukiwanie w niemalowane drewno

Ten prosty odruch pochodzi z czasów słowiańskich, gdy ludzie wierzyli, że otaczają ich dobre i złośliwe bóstwa. Przed wiekami pukano, by zagłuszyć własne słowa, gdy opowiadano o własnym powodzeniu, szczęściu. Obawiano się, że złośliwe demony siedzące ,jak sądzono w ścianach i drewnianych sprzętach usłyszą co mówimy, pozazdroszczą nam szczęścia i pokrzyżują losy. Z tego też powodu nie życzone powodzenia tylko mówiono : połam nogi lub skreć kark, bo wypowiedane słowa za sprawą demonów spełniały się na wspak czyli odwrotnie.

Dziś nie wierzymy, ale i tak pukamy.

Magiczne rytuały pomagają odreagować stres

Najczęściej ulegamy przesądnemu myśleniuze strachu. Wiara w zabobony wzmacnia się wtedy, kiedy ludzie się boją. Na przykład w krajach gdzie toczą się wojny. Tak to już bowiem jest, że w sytuacjach szczególnie trudnych, takich w których nie wiemy co nas czeka, a nasze poczucie wpływu na sytuację nie jest, tak duże, jakbyśmy sobie tego życzyli, chętnie sięgamy po magię, przesady, przepowiednie. Chcemy w ten sposób uspokoić nasze obawy. Odprawienie jakiegoś rytuału pomaga nam sterować rzeczywistością. Nie ma w tym nic złego, oto taki sposób na radzenie sobie ze stresem.

Lepiej jednak myśleć o trudnych sytuacjach jako o zadaniach do rozwiązania, bez uciekania się do zjawisk nadprzyrodzonych. Wtedy to my jesteśmy panami naszego życia, a nie magia. Potępiać takich odruchów w sobie też nie ma sensu. Żadne skrajne zachowanie nie jest dobre: ani całkowite zawierzenie przesądom, ani ich wyśmiewanie.